

**Maria Berkan-Jabłońska**

*Uniwersytet Łódzki*

## **KOBIECOŚĆ W UJĘCIU JÓZEFY ZE ŚMIGIELSKICH DOBIESZEWSKIEJ – KILKA ZBLIŻEŃ**

### ***Szczypta biografii***

Józefa Śmigielska urodziła się 15 października 1820 roku w Warszawie jako najstarsza z sześciorga dzieci Walentego Śmigielskiego i Karoliny Bonieckiej. Niewiele wiemy na temat jej rodziny, miała zapewne czterech braci i jedną siostrę. Pewne jest natomiast, że bardzo wczesnie doceniła rolę wykształcenia w życiu kobiet. Był to zapewne efekt z jednej strony edukacji pobieranej w Instytucie Wychowania Panien<sup>1</sup>, gdzie uczyła się od 1833 roku, z drugiej zaś, zaśluga sprzyjającego jej zamierzeniom edukacyjnym owdowiałego ojca. Często pisała o doświadczeniach młodości, widząc w nich przyczynę swego późniejszego zaangażowania w sprawy kobiet:

Nie brakło mi na utrzymanie w domu ojca mego, ale mnie wyparła z niego żądza wyrobienia sobie samej chleba i pozycji w świecie. To pragnienie było we mnie nieodłączne od uczucia godności człowieka i jakakolwiek bierność, na którą skazane są kobiety, stawała mi nieraz w poprzek drogi, jednak nigdy nie ostudziła energii moich usiłowań. [...] Kochałam naukę, to już zaś jest wielkim grzechem dla kobiety i z wielką wyrozumiałością wszystkie inne jej darują, ależ ambicja wyrobienia sobie chleba i pozycji w społeczeństwie, która w mężczyźnie szlachetnością się nazywa,

---

<sup>1</sup> Instytut, o którym tu mowa, powstał z połączenia pensji Zuzanny Wilczyńskiej i Szkoły Guwernantek. Podstawowe informacje na temat życia pisarki znaleźć można m.in. w notach: J. Hulewicz, *Dobieszewska ze Śmigielskich Józefa* (hasło), [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, z. 21, s. 236-237; *Nowy Korbut*, t. 7, Warszawa 1968, s. 268-270; P. Chmielowski, *Wielka Encyklopedia II*, XV, s. 645-646. Oddzielny szkic poświęcił jej osiągnięciom pedagogicznym L. Słowiński w studium *Tradycja i postęp. Studia z dziejów edukacji narodowej pod zaborem rosyjskim*, Poznań 2000, s. 41-58.

w kobiecie śmiałością wydaje się tak nieopatrzny jak mania ludzi podlegających umysłowym zboczeniom<sup>2</sup>.

W 1865 roku Eleonora Ziemięcka poświęciła Śmigielskiej szkic w „Noworoczniku: kalendarzu ilustrowanym dla Polek”, doceniając jej rolę jako współredaktorki (obok Aleksandry Borkowskiej) cenionego wówczas nie tylko w kręgu pań „Kółka Domowego”. W nakreślonym przez nią portrecie, literatka ukazana jest jako kobieta wyjątkowo energiczna, pełna zdolności i inteligencji, które zdaniem Ziemięckiej składają się na wyrazistą osobowość:

Autorka ta przypomina nam charakter wielu amerykańskich i angielskich autorek, a chociaż u nas zdawać się może nowością, na drugiej półkuli stanowi typ powszechny i coraz piękniej się wyrabiający<sup>3</sup>.

Wśród poprzedniczek Śmigielskiej Ziemięcka widziała między innymi: Lady Morgan i Harriett Martineau, astronoma Mary Somerville i lekarkę Elisabeth Blackwell, a więc kobiety odważne, samodzielne i sumiennie zdobywające wiedzę. Do tego grona zaliczała też Klementynę Hoffmanową, słusznie jednak wskazując na generacyjne różnice między słynną pedagożką a bohaterką jej szkicu. Redaktorka „Kółka” wydawała się Ziemięckiej znacznie mniej cierpliwa i mniej pokorna, adekwatnie do nowych czasów, które przyszło jej reprezentować. Filozofka, jako zwolenniczka bardziej konserwatywnej wizji świata, dowodziła potrzeby związku z tradycją, któremu – jej zdaniem – może przeszkadzać tak silny krytycyzm, jaki dostrzegała w wypowiedziach Śmigielskiej. Choć ceniła zainteresowanie pisarki dla spraw społeczno-obyczajowych, zastanawiała się, czy aprobata dla dokonujących się współcześnie zmian nie wynika z braku obiektywizmu wobec przeszłości, z nadmiernego zaufania do idei postępu cywilizacyjnego. Odmienność stanowisk nie przeszkadzał jej jednak zobaczyć tego, co najwartościowsze w dokonaniach redaktorki „Kółka”:

Panna Śmigielska jest umysłem pozytywnym, rzeczywistym patrzy okiem na ogół, nie na wyjątki – ideały nie okupują w jej oczach pospolitych a najobfitszych typów – i może potrzeba nam dzisiaj takich pracowników, takich malarzy, aby przejście odbyło się spieszniej i bardziej stanowczo<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> E. Ziemięcka, *Józefa Śmigielska i Alexandra Borkowska*, „Noworocznik: kalendarz ilustrowany dla Polek na rok 1865”, s. 4-5 (tam odrębny fragment szkicu przytaczany przez Ziemięcką jako *List Józefy Śmigielskiej*; tak też będzie dalej oznaczana lokalizacja cytatów z tej części).

<sup>3</sup> Tamże, s. 3.

<sup>4</sup> Tamże, s. 4-5.

Do portretu przedstawionego w „Noworoczniku” dołączony był list Śmigielskiej, który do dziś stanowi podstawowe źródło informacji biograficznych na jej temat. Był on zresztą potraktowany przez młodą literatkę jako kolejna przestrzeń deklaracji „dążności” swoich, które poddawała, zgodnie ze swoimi zasadami, pod opinię innych. Śmigielska bowiem urodziła się polemistką. Twierdziła:

[...] prawda [...] przez ścieranie się zdań wychodzi na jaw. W życiu zaś społecznym polemika rozświetla mętne częstokroć pojęcia, gruntuje moralność prawdziwą, przygotowuje upadek wszelkiego rodzaju przesądom<sup>5</sup>.

Kryje się w tej postawie zarówno odwaga przekonań Śmigielskiej, jak i nieskrywana pewność, że wyrażane opinie i opisywane koleje własnego losu są warte społecznej uwagi. Niekonwencjonalność, jak na owe czasy, myślenia redaktorki „Kółka Domowego” sięga już dzieciństwa i doświadczenia własnej niechęci wobec modeli zachowań narzucanych zbyt obcesowo w wychowaniu dziewczynki. Nie chodzi przy tym o stwarzanie wrażenia bycia „chłopczycą”, o prowokowanie odmiennością, lecz o autentyczne zainteresowanie światem nieobecnym w wersji kobiecej, na przykład zamiast odmawiać modlitwę przeznaczoną dziewczynom, mała Józia wybierała wersję chłopcę, bowiem już wtedy drażniło ją wpisywanie do formułek katechetycznych takich cech, jak: bierność, posłuszeństwo i postawa wiecznego oczekiwania na to, co przyniesie los. Później dopiero pojęła – jak pisze w liście do Ziemięckiej – że za tymi wskazaniem kryło się społeczne lekceważenie dla kobiecej umysłowości i manipulacja jej wolą. Wspominała również na łamach jednej ze swych wielu korespondencji dla „Dziennika Warszawskiego” z roku 1856, że sąsiadki doradzały ojcu, by dla dobra córki ograniczył naukę i zabierał książki.

Efekt był taki, że bracia otoczeni rozlicznymi wolumenami uciekali od nich, a ona zepsuła sobie wzrok, nadrabiając nocami braki lekturowe. Wtedy odczuwała przede wszystkim rodzaj skrępowania własnych możliwości, którego zasadności nie potrafiła pojąć, z czasem sytuacje takie pogłębiały jej kompleksy i ograniczały poczucie szacunku dla samej siebie. Z kolei zachowania podejmowane wbrew oczekiwaniom rodziny i znajomych narażały Śmigielską na nieprzyjemne i złośliwe zarzuty, w tym ekscentryzmu, szaleństwa lub zarozumiałstwa, spotykała się z fałszywym współczuciem i niechęcią, a nawet pogardą wobec „mądrości”, która zdaniem wielu była tylko wybrykiem. Bywało gorzko, przyznawała, ale nie na tyle, by zniechęcić ją do postępowania w zgodzie z prze-

<sup>5</sup> J. Dobieszewska (Śmigielska), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 10, s. 147.

konaniami. Z perspektywy czasu literatka dostrzegała jednak, że długofalowa walka z otoczeniem wpłynęła na niepożądaną oschłość w relacjach towarzyskich, brak wdzięku czy tym bardziej zalotności. Po latach komentowała:

[...] ja wśród tych różnorodnych prądów ludzkiego sądu, szczwana że tak powiem szyderstwem i koteryjnymi wyobrażeniami, jakkolwiek nowe bodźce znajdowałam w samym cierpieniu, nie mogłam przecież otrząsnąć się z pewnego cierpkiego uczucia, które mi nieraz usta pogardliwym zarysowało uśmiechem<sup>6</sup>.

Miała wsparcie w ojcu, który co prawda martwił się jej pisarską przyszłością, ale nie zniechęcał. Pierwsze pochwały, jakie spotkały Śmigielką po debiucie na łamach „Atheneum” w roku 1848, ze strony takiego autorytetu, jakim był Józef Ignacy Kraszewski, ucieszyły go ogromnie i wreszcie nieco uspokoiły. Kilka lat, między 1848 a 1853 rokiem, Śmigielka poświęciła na pracę typową dla kobiety z jej środowiska, czyli nauczycielstwo domowe. Nie znajdowała w tym zajęciu żadnej satysfakcji, przeciwnie – praktyka ta zniechęciła ją skutecznie do guwernerskiego fachu. W przeciwieństwie do Hoffmanowej i Ziemięckiej, nie wierzyła w oddziaływanie nauczycieli. Uważała, że naprawdę zasadniczy wpływ na człowieka, jego mentalność, zasady i kierunki późniejszych zachowań społecznych ma rodzina, a w polskich warunkach bywa ona nadal nieprzygotowana do dialogu ze światłym lub przynajmniej próbującym coś zmienić nauczycielem. Te kwestie w rozmaitych formach powracają zarówno w jej utworach, jak i w publicystyce. Dużo większe nadzieje pokładała w pracy literackiej, sądząc że mądra „robotą” dziennikarska czy powieściowa zmienić może mentalność starszych, a tą drogą dopiero nastąpi pozytywna przemiana młodego pokolenia, nadal nawykłego liczyć się ze zdaniem rodziców.

W Warszawie, gdzie na dobre zamieszkała po roku 1853, odnalazła grono przyjaciół wspierających jej dążenia lub po prostu odnoszących się do niej z sympatią. Była chętnie przyjmowana w salonach stołecznej inteligencji, bywała na przykład u Niny i Wacława Łuszczewskich, Tekli i Wacława Maciejowskich, Pauliny i Augusta Wilkońskich, u Seweryny Pruszkowej, u Korneli i Józefa Paszkowskich, u Katarzyny Lewockiej<sup>7</sup>. Znała się dobrze z Julianem Bartoszewiczem, w 1859 przyjmowała u siebie choćby Józefa Kremera przybyłego na krótko z Krakowa. Dość długo mieszkała Śmigielka samotnie i początkowo w bardzo skromnych warunkach, osiągając niewielkie zarobki z lekcji

<sup>6</sup> List Józefy Śmigielskiej, dz. cyt., s. 7.

<sup>7</sup> Mowa o tym we wspomnieniach Pauliny Wilkońskiej (*Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, opr. Z. Lewinówna, pod red. J. W. Gomułickiego, Warszawa 1959) i Wielisława (E. Skrodzki, *Wieczory piątkowe i inne gawędy*, wstęp M. Opałek, Warszawa 1962).

prywatnych. Dopiero stałe korespondencje do „Dziennika Warszawskiego” i „Gazety Codziennej” oraz kolejne powieści sprawiły, że autorka doświadczyła przyjemności dostatku osiągniętego dzięki swojej pracy, i to intelektualnej:

Dziś z powodzeniem szersze nadeszło uznanie, wygodny tryb życia dały mi uczuć całą słodycz chleba własną zarobioną pracą, będącego podstawą prawdziwej niezależności, dlatego też z radością stawiam przed oczyma publiczności ten cały przebieg usiłowań moich, aby wlać otuchę w serce wszystkich zwątpiałych, którym zwiśnią skrzydła szlachetnych dążeń, aby obudzić z letargu niepewności te kobiety, co nie umieją brać na siebie obowiązków z godnością i samowiedzą człowieka<sup>8</sup>.

W latach sześćdziesiątych odbywała liczne podróże po Europie Zachodniej: Austrii, Niemczech, Belgii, Francji, Anglii, skąd nadsyłała do „Kółka Domowego” obszernie i naprawdę zajmujące sprawozdania, będące wyrazem jej „niepomiarowanej ciekawości przyjrzenia się wszystkiemu, co się tylko da widzieć i ocenić [...]”<sup>9</sup>. Reportaże te wyraźnie wskazywały na krąg najważniejszych zainteresowań Śmigielskiej, czyli historię i aktualną sytuację kobiet. Te dwie perspektywy nieustannie, „po romantycznemu”<sup>10</sup>, nakładają się w jej widzeniu, jakby pisarka sprawdzała rozmaite drogi, analizowała racje dawne i obecne. Z pasją śledziła także rozwiązania kwestii edukacji młodego pokolenia obu płci w odwiedzanych krajach, nie idealizując pochopnie głoszonych tam teorii, lecz weryfikując ich praktyczne wdrażanie w życie. Ta rzeczowość i konkretność Śmigielskiej bardzo wyraźnie przekładała się na preferowany przez nią typ bohaterki-protagonistki powieściowej: kobiety ideowej, ale ze wszech miar praktycznej. I chyba nieprzypadkowo autobiografizm to bardzo ważny rys całej jej twórczości<sup>11</sup>.

Gdy wychodziła w 1865 roku za Zygmunta Dobieszewskiego (1836–1896)<sup>12</sup>, uznanego warszawskiego lekarza, który właśnie powrócił ze stażu we Francji,

<sup>8</sup> *List Józefy Śmigielskiej...*, dz. cyt., s. 12.

<sup>9</sup> J. Śmigielka, *Wspomnienie Stanisława Leszczyńskiego w Nancy*, „Kółko Domowe” 1866, z. 18, s. 272.

<sup>10</sup> Mam tu na myśli romantyczną postawę wyprowadzania z przeszłości mechanizmów, które kształtować miałyby przyszłość. Bardzo prosto, ale logicznie ujmuje wzajemne relacje tych porządków czasowych w XIX wieku A. Kowalczykowa w: *Czym był romantyzm*, Warszawa 1990.

<sup>11</sup> O jej literackich dokonaniach piszę w innym artykule oczekującym obecnie na druk: *Kreacje kobiece w powieściach dziewiętnastowiecznej literatki, Józefy ze Śmigielskich Dobieszewskiej (1820–1899)*.

<sup>12</sup> Zygmunt Dobieszewski (1836–1881) – wychowanek Akademii Medycznej w Warszawie, po powrocie z zagranicy był naczelnym lekarzem szpitala na warszawskiej Pradze. Napisał wiele prac medycznych, m.in.: *O wpływie morfiny* (1869), *Rzut oka na urządzenia szpitalne w niektórych krajach Europy* (1870) czy *Marienbad – jego lecznicze znaczenie* (1879). Redagował również takie pisma, jak: „Klinika” oraz „Służba Zdrowia Publicznego”.

Anglii i Niemczech<sup>13</sup>, sama miała za sobą znaczne literackie sukcesy. W momencie ślubu nie była już młoda, liczyła sobie bowiem, bagatela, czterdzieści pięć lat, a narzeczony był młodszy o lat szesnaście. Tworzyło to z nich niebawalną parę. Mimo wątpliwości otoczenia, kochali się jednak, a nawet (mimo wieku Śmigielskiej) doczekali się dziecka. Niestety, jedyna córka Maria zmarła w wieku czterech lat. Po tej tragedii literatka nie załamała się, ale u boku męża kontynuowała działalność społeczną<sup>14</sup>. W 1871 roku Dobieszewski został powołany na stanowisko inspektora szpitali galicyjskich<sup>15</sup>, wyjechali więc do Lwowa, gdzie pisarka obserwowała lokalne warunki życia kobiet i stosunki towarzyskie, pozwalając sobie nieraz na bardzo zjadliwe wobec nich komentarze w stałych felietonach drukowanych na łamach „Niwy”<sup>16</sup>.

We Lwowie wystąpiła też z ważnym i głośnym cyklem odczytów, które dalej zostaną krótko omówione. Dodajmy tylko, że mężowi towarzyszyła również w Dąbrowie Górniczej między 1873 a 1874 rokiem, a po 1874 – w Marienbadi, gdzie doktor Dobieszewski prowadził praktykę prywatną, lecząc za pomocą nowatorskiej wówczas metody elektryczności<sup>17</sup>. Tam też zmarli oboje, Dobieszewski w roku 1881, literatka 22 września 1899 roku. Rodzina sprowadziła ciało Śmigielskiej do Warszawy, gdzie została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim. Już w latach sześćdziesiątych zaczęła mieć kłopoty ze wzrokiem i najprawdopodobniej z tych powodów zaprzestała w 1893 roku działalności pisarskiej<sup>18</sup>. W kontekście jej nieustannej wcześniejszej aktywności to nagle i definitywne zamknięcie zastanawia, ale jak dotąd nie ma w tej sprawie żadnej pewnej informacji.

<sup>13</sup> O czym informował „Kurier Warszawski” 1865, nr 186, s. 974. Dobieszewski był tam oddelegowany przez władze Szkoły Głównej dla studiowania chorób nerwowych.

<sup>14</sup> Raz tylko wspominała o sobie jako o matce (J. Śmigielska, *Działalność w sprawie kobiet w Niemczech*, „Kółko Domowe” 1866, z. 23, s. 367; dalej wprowadzam ten cytat do artykułu), natomiast o stracie jedynego dziecka Dobieszewskich pisano w niektórych wspomnieniach pośmiertnych, np. J. Szczęsna, *Józefa ze Śmigielskich Dobieszewska*, „Bluszczy” 1899, nr 43, s. 338. Tam też pojawiła się niepotwierdzona dotąd wzmianka o pobycie literatki w Pradze, gdzie miała ponoć opiekować się siostrzenicą.

<sup>15</sup> J. Szczęsna o tym etapie życia Śmigielskiej pisała: „[...] przeniosła się do Galicji, gdzie i mąż, i żona wywarli swego czasu duże wrażenie na ogóle inteligencji miejscowej i zaznaczyli dodatnio swój wpływ na umysłach, on w sferze naukowej specjalnej, ona w świecie niewieścim szeregiem swych odczytów *O wychowaniu kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych*” (dz. cyt., s. 338).

<sup>16</sup> Zob. J. Dobieszewska (Śmigielska), *Znad Wisły i znad Pełtwi*, „Niwa” 1872–1873.

<sup>17</sup> „Gazeta Toruńska” 1875, nr 145, s. 4.

<sup>18</sup> Ostatni artykuł Śmigielskiej pt. *Z życia ludów w Austrii* opublikowano w książce zbiorowej *Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866–1891)*, Kraków 1893, s. 189–193.

Nigdy, trzeba to podkreślić, opinia publiczna nie stanowiła dla Śmigielskiej decydującego głosu – ani w życiu, ani w twórczości, jednak starała się unikać niepotrzebnych prowokacji. Nie była zresztą rewolucjonistką, za cel uznając tylko (bądź aż) osiągnięcie zgody z samą sobą na drodze wewnętrznej uczciwości i prawdy. Bardzo przemyślany był więc pseudonim, jaki przyjęła w czasach pobytu we Lwowie – „Weredyk”<sup>19</sup>. W roku 1885 Wanda Marrené-Morzowska w artykule *Nasze autorki* tak oceniała Śmigielską:

[...] pisała barwnym i jędrnym piórem. Posiadała dowcip, żywość umysłu, wykształcenie, styl łatwy, te przymioty wskazywały jej drogę dziennikarską jako najwłaściwszą. Przed kilkunastu laty jednak kobiety nie miały do dziennikarstwa dostępu, a zatem talenta ich z trudnością wyrobić się mogły w tym kierunku. Dobieszewska więc pisała artykuły tylko przygodne, po większej części bezimienne. Wiedziała o nich jedynie szczupła garstka ludzi, znających ją z bliska, lub zajmujących się specjalnie literaturą. Można o niej powiedzieć, że nie znajdując sobie właściwego pola, naginała swój talent do prac mniej odpowiednich, w których też miary jego nie dała i dać nie mogła<sup>20</sup>.

### ***Szczypta talentu i argumentacji***

Co się właściwie składało na jej dorobek, tak rychło zapomniany, a przecież za życia jakoś poruszający opinię publiczną? Jaki literacki obraz kobiecości wpisuje się w tak zdecydowaną i barwną sylwetkę twórczą? Debiutowała, jak już wspomniano, w 1848 roku, w wileńskim „Atheneum” Jozefa Ignacego Kraszewskiego powiastką *Ośm obrazków w jednej ramie*, a dwa lata później ukazało się *Marzenie – fantazja powieściowa*<sup>21</sup>. Później opublikowała jeszcze kilka powieści, z których najznacześniejsze to *Sukcesje i praca* oraz *Nie ten zbiera, kto sieje*<sup>22</sup>. Kilka innych tytułów znamy, lecz samych tekstów nie udało się odnaleźć. Lata pięćdziesiąte przyniosły również znaczące wystąpienia publicystyczne Śmigielskiej i zachęciły ją do działalności dziennikarsko-wydawniczej. Zaczęło się od głośnej odezwy *Do piszących kobiet* w „Dzienniku Warszawskim” w 1854, która wywołała ożywioną dyskusję i zainicjowała szereg podobnych odczytów i szkiców Śmigielskiej w przyszłości<sup>23</sup>. Artykuł poprzedzony został

<sup>19</sup> Weredyk – z łac. *vere dictum, veridictus*, człowiek prawdomówny, mówiący prawdę prosto z mostu, otwarcie, bez lęku o konsekwencje, ale i bez liczenia się z uczuciami słuchających.

<sup>20</sup> W. Marrené-Morzowska, *Nasze autorki*, „Tygodnik Powszechny” 1885, nr 20, s. 310.

<sup>21</sup> J. Śmigielska, *Ośm obrazków w jednej ramie*, „Atheneum” 1848, t. 1, s. 64-185; też, *Marzenie – fantazja powieściowa*, „Atheneum” 1850, t. 5, s. 163-224 (tylko na początku jej działalności można spotkać taki zapis nazwiska).

<sup>22</sup> J. Śmigielska, *Sukcesje i praca*, t.1-2, Petersburg 1854; też, *Nie ten zbiera, kto sieje*, Warszawa 1858.

<sup>23</sup> J. Śmigielska, *Do piszących kobiet*, „Dziennik Warszawski” 1854 nr 195, s. 3-4; nr 196, s. 5.

słowem wprowadzającym od ówczesnego redaktora naczelnego Juliana Bartosiewicza.

Jakkolwiek prywatnie przyjaźnił się z autorką, nie aprobował jej sposobu rozumienia idei emancypacyjnych. On pojmował emancypację wąsko, zgodnie ze swoją praktyką życia, a więc jako prawo kobiet do lepszej edukacji i do bardziej partnerskiego traktowania w obrębie rodziny, dopuszczał również możliwość wypowiedzania się kobiet w sprawach społecznych i narodowych na przykład na łamach prasy. Na pewno jednak nie sprzyjał ani zmianom obyczajowym, ani kształceniu zawodowemu i pracy zarobkowej pań. Z pewną ironią oceniał zbyt ambitne starania kobiet, przypisując je predylekcji płci pięknej do megalomanii i egzaltacji. Pisał: „Za wiele tego! za wiele! Już dla tego samego, że kobieta ma inne całkiem w życiu domowym przeznaczenie, te pretensje cokolwiek by opaść powinny. [...] Drukuję, ale z zastrzeżeniem, kiwając głową”<sup>24</sup>. Śmigielska cieszyła się z faktu udostępnienia szpałt w poczytnym piśmie stolicy, toteż nie bardzo przejmowała się podobną lekceważącą przecież pobłażliwością Bartosiewicza i konsekwentnie broniła swych argumentów. Jakże zaś one były?

Po pierwsze, zależało jej na tym, by przekonać czytelników „Dziennika Warszawskiego”, że braki edukacyjne kobiet nie biorą się z przyrodzonych niedostatków, co wszak nieustannie im wmawiano. Chciała pokonać głęboko utrwalone i niesprawiedliwie powtarzane stereotypy przypisujące kobietom takie wady, jak: próżność, narcyzm czy sentymentalizm i uczuciowość. Oczywiście, Śmigielska nie była naiwną idealistką i nie zaprzeczała, że szereg tych cech istotnie znamionuje kobiety, ale ich źródła nie są naturalne, lecz społeczne. Po drugie, pragnęła poważnej dyskusji nad prawdziwą rolą kobiety w rodzinie. Jej zdaniem, uroda i wdzięk w żaden sposób nie mogły zastąpić wartości rozumu i wykształcenia. Po trzecie wreszcie, wzywała do jednoczenia się kobiet wokół wspólnej sprawy położenia kobiety w społeczeństwie, szczególną siłą oddziaływania przypisując jednostkom aktywnym intelektualnie i piszącym.

---

W numerach następnych pisma głos w dyskusji zabrała inna kobieta podpisująca się jako Julja (może Janiszewska) w artykule *Kilka słów jednej z czytelniczek o kobietach piszących* – miał on jednak bardziej powściągliwy i spolegliwy charakter. „Julja” przyznawała kobietom uzdolnienia przede wszystkim humanistyczne, podważając sens zainteresowań ścisłych i naukowych. Nacisk położony został na ograniczenie prawa do pisania publicznego, mogłyby realizować się w ten sposób tylko kobiety obdarzone wyjątkowym. Nieco wcześniej z kolei podobny temat poruszyły Sabina Grzegorzewska i Seweryna Pruszkowa, bardziej od „Julji” wolnomyślicielskie, może z racji na własną twórczość. Wystąpienie Śmigielskiej było jednak najbardziej wyraziste i zdecydowane, dlatego spotkało się z tak silną reakcją mężczyzn.

<sup>24</sup> Tamże, s. 3.



Liczne reakcje na odezwę Śmigielskiej – choć w większości umiarkowane lub drwiące – umocniły w niej przekonanie o zadaniu do spełnienia, nie pozabawiając przy tym potrzebnego zapału. Drogą do realizacji była redakcja pism skupionych na problemach kobiet. Pomijając w tej chwili wiele ważnych publikacji prasowych Śmigielskiej, wspomnę tylko o wydawanych razem z Aleksandrą Borkowską „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, jeszcze przeznaczonych dla młodego, dorastającego odbiorcy, i wychodzącym w Warszawie od 1861 (a kontynuowanym do roku 1868) ukochanym „dziecku” Józefy Śmigielskiej – „Kółku Domowym”. O ośmioletniej pracy w redakcji „Kółka” mówiła krótko i z przekonaniem – „To mój zawód”:

Wszystko, co w „Kółku Domowym” jest mego pióra [...], tchnie zawsze jedną myślą zasadniczą moich dążeń. Wszędzie wołam na kobiety, żeby podnosiły w sobie wartość moralną i umysłową, jeżeli chcą wyrosnąć z wieczystej małości i zawsze przykładem i słowem odzywam się do nich: pracujcie, kształćcie się [...]<sup>25</sup>.

Miesięcznik, a od 1865 dwutygodnik, wyrósł z myślą o adresacie dorosłym i to nie tylko kobiecym, choć płec piękna była na pewno audytorium docelowym i najważniejszym z perspektywy emancypacyjnych starań Śmigielskiej.

Publicystka zainwestowała w pismo wszystkie swoje fundusze, była więc zainteresowana życzliwym przyjęciem czytelników i korzystną dystrybucją. Po latach przyznawała z żalem, że z tej racji zdarzało się jej iść na ustępstwa, łagodząc ton niektórych wypowiedzi i nadmiernie hołubiąc tradycję, zamiast promować współczesne zagadnienia, bliższe zresztą osobistym ciążotom<sup>26</sup>. Nazywa sprawiła, że w badaniach nad polską prasą tego czasu bardzo szybko zaszukano je do czasopism kobiecych, a zatem raczej ograniczonych co do problematyki, silnie ukierunkowanych wychowawczo i dydaktycznie, o profilu nastawionym na wychowanie matki, żony i Polki. Wydaje się, że sama Śmigielska wystąpiła z takim tytułem celowo i z pewną kalkulacją, nie chcąc odstręczać ewentualnych odbiorczyń zbyt nowatorstwem, mając nadzieję na stopniowe przeobrażanie się gustów i oczekiwań, które umożliwiłyby zmianę proporcji prezentowanego materiału. W tym celu dopuściła też początkowo suplement o modzie, poradnik domowy i wykroje, dopiero z czasem przekształcając je w odrębny dodatek, który nie musiał już zniechęcać do pisma bardziej ambitnych czytelników<sup>27</sup>. O nich przecież w istocie pisarka marzyła.

<sup>25</sup> J. Dobieszewska (Śmigielska), *Do czytelników*, „Kółko Domowe” 1868, z. 24, s. 369.

<sup>26</sup> *Taż*, *Od Redakcji*, „Kółko Domowe” 1868, z. 1, s. 1.

<sup>27</sup> Jak pisała Katarzyna Dormus, pisma kobiece uchodziły za lżejsze, a „etykieta <pismo kobiece> ułatwiała sytuację wydawcom, gdyż zdobycie koncesji na wydawanie pisma tego typu

Wielką wagę Śmigielska przykładała do graficznej wizji pisma, wprowadziła na pięć lat przed „Bluszczem” drzeworyty, które przynajmniej w liczbie kilku sztuk pojawiały się w każdym z numerów. Ich autorami byli między innymi: Franciszek Tegazzo, Henryk Pillati, Franciszek Kostrzewski, Ignacy Gierdziewski, Wojciech Gerson, toteż rysunki utrzymane były naprawdę na dość wysokim poziomie artystycznym. Redaktorka miała prawo być dumna z tej współpracy, tym bardziej, że decyzja o ilustracjach na pewno nie była łatwa z powodów finansowych. Starła się również pozyskiwać autorów piszących lekko i sprawnie, reprezentujących rozmaite zainteresowania i dbających równocześnie o poziom merytoryczny.

Zofia Sokół w artykule *Rola czasopism kobiecych w kształtowaniu modelu domu rodzinnego i wzoru osobowego matki (1860–1914)* wyróżniała trzy okresy kształtowania się w XIX wieku prasowego modelu kobiety, rodziny i wzorów osobowych. Jako pierwszy wskazywała czas od 1860 do 1865 jako „początek refleksji na temat kobiet i rodziny”<sup>28</sup>. Z prasy ówczesnej dwa miesięczniki odgrywały jej zdaniem istotną rolę – miesięcznik rodzinny pt. „Kółko Domowe” i „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego” pod kierownictwem Jana Kantego i Teofilii Grygorowiczów. Sokół tak charakteryzowała zasadniczy ich cel:

W tym okresie propagowano wzór osobowy Kobiety-Polki ubranej w czarną suknię oraz żelazny krzyżyk na szyi na znak żałoby narodowej, biorącej udział w manifestacjach i nabożeństwach patriotycznych<sup>29</sup>.

Dopiero w odniesieniu do następnych etapów (drugi miał obejmować lata

---

było łatwiejsze i tańsze, ponadto nadzór cenzury nad pismami kobiecymi (które zgodnie z koncesją miały nie poruszać m.in. problematyki politycznej i religijnej) nie był tak dotkliwy. Zdarzało się zatem nierzadko, że adresat kobiecy był swoistego typu kamuflażem” (*U źródeł polskiej prasy kobiecej – pierwsze redaktorki, wydawczynie, dziennikarki (ok. 1820–1914, [w:] Kobiety i mężczyźni (z) kolorowych czasopism, red. A. Łysak i E. Zierkiewicz, Wrocław 2010, s. 10)*). W tym przypadku nie chodziło rzecz jasna o kamuflaż, przeciwnie o pozory lekkiego pisma, które w istocie jednak mogłoby skutecznie poszerzać horyzonty umysłowe kobiet, wyzwać w nich potrzebę nowych form aktywności i wyrażania opinii w sferze publicznej. „Przekazywane z pokolenia na pokolenie doświadczenia i nauki przestały już wystarczać, a nie było innych ośrodków informacyjnych lub doradczych, do których kobiety mogłyby się udać – do pewnego stopnia lukę tę mogła zapęlić prasa” – dodawała Dormus (tamże, s. 11).

<sup>28</sup> Z. Sokół, *Rola czasopism kobiecych w kształtowaniu modelu domu rodzinnego i wzoru osobowego matki (1860–1914)*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. i wpraw. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 127–148.

<sup>29</sup> Tamże, s. 134.

1865–1880; trzeci – lata dziewięćdziesiąte XIX wieku aż do lat 1905/1907) mowa jest o nowych kierunkach wprowadzanych do dyskusji na temat roli kobiety, które stopniowo zmieniają model kobiety Polki w nowy wzór kobiety-obywatelki i nadają prasie feministyczny rys. Wydaje się jednak, że ani uczyniona przez Sokół klasyfikacja „Kółka Domowego” jako magazynu rodzinnego, ani pewna dyskwalifikacja jego treści emancypacyjnych nie są wobec pisma Śmigielskiej całkiem sprawiedliwe. Czy „Kółko Domowe” (rywalizujące krótko z „Bluszczem” i z „Kroniką Rodzinną”) propagowało prosty wzorzec kobiety-matki i żony wspierającej męża, gospodarnej chrześcijanki, patriotki, zatroskanej głównie o dzieci i najbliższe otoczenie, będącej „sercem i duszą” domowego ogniska, podczas gdy mężczyzna pozostawał autorytetem i głową rodziny...?<sup>30</sup> Nie sądzę. Oczywiście obrona rodziny, już przed powstaniem styczniowym przeżywającej trudne chwile, była sprawą dla redaktorek bardzo ważną, niemniej rozstrzygano ją wcale nie tradycyjnie. Cel pisma bardzo wyraźnie nakreśliła Śmigielska w zeszytcie 22 z roku 1868, *post fatum* tak rekonstruując swą pracę redaktorską: „My wolelibyśmy jak najczęściej zstępować w głąb rodzinnego życia, tam badać puls zdrowia moralnego, zachęcać do usiłowañ, które by toż zdrowie utrzymać potrafiły”<sup>31</sup>.

Pisarka od początku więc akceptowała rodzinę jako wartość najwyższą i najpotrzebniejszą społecznie, ale była to rodzina wyraźnie zmodernizowana: partnerska, oparta o wzajemny szacunek małżonków, ich wspólną pracę i cele, mądrze wychowująca potomstwo, wszechstronnie zainteresowana nauką i światem. Ideał przyszłości stanowić mieli ludzie wykształceni, a zarazem głęboko moralni i z wielką pasją otwierający się na obowiązki publiczne. I choć „Kółko Domowe” nie epatowało jakimś konkretnym programem emancypacyjnym, dobór tekstów i autorów nie był przypadkowy. Przegląd zawartości kolejnych roczników wskazuje na poważne zamierzenia redaktorki i aspiracje, w ślad za którymi szła troska o jakość publikacji. Śmigielska nieustannie dążyła do stopniowego poszerzania horyzontów umysłowych swoich czytelniczek. W stereotypowym wizerunku kobiet irytowało ją nade wszystko spychanie płci pięknej do sfery uczuć.

<sup>30</sup> Tamże, s. 142. Sokół cytuje jako sygnał istotnych przemian poglądy E. Żmijewskiej wyrażane na łamach prowadzonego przez nią „Świata kobiecego” sprzed wybuchu pierwszej wojny: „[...] należy wychować pokolenie mężczyzn, którzy sprawę kobiecą uznają za sprawę ludzkości, które by nie widziało w kobiecie współzawodniczki, lecz współpracowniczkę; pokolenie zaś kobiet, które by nie czuły się wrogami ani niewolnicami mężczyzny, lecz ich duszą siostrzaną i potrafiły by sprostać nowym obowiązkom człowieka-kobiety” (tamże, s. 145) – tymczasem w „Kółku Domowym” już kilkadziesiąt lat wcześniej znajdziemy podobne deklaracje.

<sup>31</sup> J. Dobieszewska (Śmigielska), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 22, s. 337.

Gdzie bowiem jest zbyt duża przewaga uczucia, tam zwykle władza myślenia i zastanawiania się mało rozwinięta, nie przychodzi też w pomoc dla utrzymania równowagi moralnej. W dzisiejszym położeniu, jakie kobiecie zrobiło społeczeństwo, gdy jej nie dopisze uczucie, wszystko naraz usuwa się spod jej stóp i widzi przed sobą przepaść<sup>32</sup>.

Uważała, że naturalną ochronę w świecie gospodarczych przeobrażeń połowy XIX wieku zapewnić może kobiecie wyznaczenie sobie celu życiowego innego niż tradycyjnie pojęta droga żony i matki, dopuszczenie myśli o jakimś alternatywnym rozwiązaniu, którego fundamentem staną się wiedza i umiejętności. Jak pisała:

Chleb ciała i chleb ducha, oraz sposobność wyrobienia sobie pozycji w społeczeństwie, a pójdzie dalszą drogą, choćby ciernie teźże, stopy jej krwawiły i zrozumie, że ten, co nie wart szacunku, nie wart też jej życia ofiary<sup>33</sup>.

W tym procesie przywracania kobiecie niezależności fizycznej i (a raczej nade wszystko) intelektualnej Śmigiełska zajmowała stanowisko bezkompromisowe, zwracając swymi wypowiedziami uwagę między innymi młodej Elizy Orzeszkowej. Wspierała się przy tym wieściami o emancypacyjnych dokonaniach na świecie. Przy rozmaitych okazjach zapoznawała swe polskie czytelniczki z aktualnymi zmianami w zakresie ich praw, jakie następowały w Ameryce, Francji i Anglii oraz – co było w kraju zazwyczaj pomijane – także w Czechach i w Niemczech. W opinii Śmigiełskiej bowiem powstające wówczas u naszych sąsiadów prężne stowarzyszenia kobiece proponowały szczególnie rozsądne sposoby zdobywania przez panie wykształcenia i publicznych praw, warte podpatrzenia i przełożenia na grunt polski<sup>34</sup>. Bliska była też literatce walka Czeszek i Niemek z bezczynnością. I przy tej okazji dzieliła się własnymi doświadczeniami:

Dziś już stokroć lepiej wypowiadają to, co ja wtedy czułam dopiero, że gorzko jest kobiecie wyczekiwać z założonymi rękoma na pozycję i chleb, które ma jej dać mężczyzna, czekać w bezczynności, jest to wyrzec się wszelkich darów bożych w sobie, zaprzeczyć się człowieczeństwa, stać się rzeczą; poszłam więc pracować i zdobyłam sobie chleb i pozycję, a (dodam tu dla lepszej otuchy trwożliwych umysłów) nie przeszkodziło mi to zostać następnie żoną i matką<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> Taż, *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 12, s. 179.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Znała i rozumiała nieufność rodaków wobec Niemców, mimo to w szkicu *Działalność w sprawie kobiet w Niemczech* przeciwstawiała się stereotypom o gospodarnych gospośiach niemieckich. Stawiała też Niemki za wzór w wykładach lwowskich („Kółko Domowe” 1866, z. 23, s. 364-367).

<sup>35</sup> Tamże, s. 367.

W „Kółku Domowym” Śmigielka dbała o wielość rzeczowych artykułów historyczno-obyczajowych. Wykorzystywała archiwalia, np. zapomniane listy czy fragmenty dokumentów zaczerpniętych z rękopisów. Były tu ogłaszane także liczne szkice geograficzne, przyrodnicze, krajoznawcze. Z literatury pięknej redaktorka wprowadzała również sporo tłumaczeń powieści ambitnych i poczytnych zarazem, na przykład autorstwa Karola Dickensa, Jamesa Coopera, Julii Cavanagh, Beecher Stowe. Warto pamiętać o roli pisma w popularyzacji wśród Polek kultury czeskiej. Z literatury polskiej ukazywały się tu oryginalne eseje, opowiadania i dramaty (publikacje Józefa Kremera, Lucjana Siemieńskiego, Sabiny Grzegorzewskiej, Wołodego Skiby itp.), stosunkowo rzadko natomiast pojawiała się poezja, do której Śmigielka chyba nie miała serca. Wyjątkowe miejsce, zgodne z linią programową literatki, zajmowały portrety zasłużonych kobiet, często kreślone przez Śmigielką lub Borkowską (przedstawiono między innymi biografie Konstancji z Czartoryskich Poniatowskiej, Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, Honoraty z Wiśniowskich Zapowej, Klementyny Hoffmanowej, Germaine de Staël, Julii Blake, Marii Edgeworth, Małgorzaty Fuller, Lady Georginy Fullerton).

Chętnie eksponowane były historie pań, które stały się pionierkami w jakiś dziedzinach, na przykład lekarek: Szarlotty Szebald i jej następczyni – Natalii Susłow. Śmigielka wspominała też zwycięską walkę amerykańskich adwokatów o uznanie ich zawodowych kwalifikacji. Opowiadała także – zapewne dla poruszenia ambicji polskich czytelniczek – historię amerykańskiej dwunastolatki, która po śmierci matki i w rezultacie choroby ojca przejęła zarząd domu i sieci księgarń, przy tej okazji podkreślając potrzebę zmiany mentalności kobiet w Polsce:

To nam daje miarę, jaką tam edukacją rozwijają umysł kobiecy, kiedy niektóre w tak młodym wieku umieją sobie w taki sposób dawać radę; u nas dzieje się przeciwnie i często widzimy sześćdziesięcioletnie kobiety odgrywające rolę bluszczu szukającego podpory [...] <sup>36</sup>.

Najważniejszą rolę w „Kółku Domowym” zajmowały jednak w zamyśle Śmigielskiej rzeczy popularnonaukowe z zakresu pedagogiki, chemii, fizyki, botaniki bądź fizjologii. Wielokrotnie dawała sprawozdania z książek, wykładów otwartych i obcojęzycznych publikacji prasowych: *Szkoły elementarne dla dziewcząt*, *Sprawozdanie z artykułu J. Simon przez Śmigielką*, *Rodzina, kurs filozofii moralnej Pawła Janet (sprawozdanie) przez Śmigielką*, *Elektryczne warsztaty tkackie*, *O Belemnitach czyli strzałkach piorunowych*. Pisała o pozy-

<sup>36</sup> J. Dobieszewska (Śmigielka), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 8, s. 113.

skiwaniu nowych form energii, o działaniu przyrządów podwodnych, o nowocześniejszej poczcie i zjawiskach z zakresu optyki i fluorescencji. Zafascynowała ją Wielka Wystawa Przemysłowa w Anglii i pod jej wpływem śledziła nowiny naukowe, donosząc o rozmaitych odkryciach i wynalazkach swoim czytelnikom. Interesowały ją zawsze praktyczne aspekty nauki (jak skutki powstania kanału sueskiego na równi ze skutkami zastosowania konserw), ale też miała szeroką, bujną wyobraźnię dotyczącą kierunku postępu cywilizacyjnego. Chodziło jej przede wszystkim o pokazanie nowych kierunków myślenia w Europie i na świecie, zorientowanie potencjalnych odbiorczyń w osiągnięciach ułatwiających życie i nakreślenie w ten sposób szerszej perspektywy społecznej w rozwoju nauki i przemysłu.

Cechą charakterystyczną piśmiennictwa autorstwa i redakcji Śmigielskiej jest optyka pozytywnego myślenia, odrzucenie zaś malkontentstwa. Zapewnie dlatego też, choć nieustannie starała się weryfikować fałszywe opinie na temat kobiet wygłaszane przez mężczyzn, nie pogłębiała konfliktu stron, szukając raczej wsparcia w głosach światłych panów. Przede wszystkim też zabiegała o lojalność samych kobiet, o porozumienie między nimi i wspieranie się w trudnościach. Niekiedy tylko wkradał się nieco uszczypliwy ton pod adresem płci przeciwnej, na przykład:

Sprawozdawca („Gazety Warszawskiej”) robi uwagę, że adwokatura kobieca może być niebezpieczną dla sprawiedliwości nie przez brak wymowy żeńskich adwokatów, ale skutkiem wrażliwości męskich sędziów, co tym ostatnim honoru nie czyni, tym bardziej, kiedy nam ciągle powiadają, że mężczyźni rodzą się od razu na wielkich i silnych, w co jednak mówiąc nawiasem nie bardzo wierzymy<sup>37</sup>.

Przypominając o swoich prasowych potyczkach z mężczyznami, którzy drwili i zniechęcali do kształcenia kobiet, silniej niż zazwyczaj pozwałała sobie z ironią argumentować:

Ma to zapewne służyć na przerażenie mężczyzn, ażeby wszelkimi silami bronili kobietom nauki, aby zajęcie się nią nie odwiodło kobiet od pełnienia tych domowych czynności, podczas kiedy mężczyźni siedzą z cygarem w ustach z założonymi na krzyż nogami, lub ocierają uznojone potem czoło po całodziennych trudach gry w bilard<sup>38</sup>.

Wojownicza natura Śmigielskiej częściej znajdowała ujście w pełnym zaangażowaniu wywodzie niż w szyderstwie. Pisarka starała się zachować obiekty-

<sup>37</sup> J. Dobieszewska (Śmigieliska), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 10, s. 146.

<sup>38</sup> Tamże, s. 147.

wizm, dostrzegać zalety i mankamenty obu płci i sposobów, w jaki pełnią role społeczne. Czasem jednak nie omieszkała dodać:

[...] jeżeli mężczyzna nic nie umie [...], to lepiej doprawdy, żeby choć w garnku codzienną strawę umiał zamieszać, lub przynajmniej swoje własne zacerował pończochy. Niech każdy cokolwiek bądź robi, byle nie był ciężarem społeczeństwa [...]<sup>39</sup>.

Priorytetami właściwej relacji między mężczyzną i kobietą, to znaczy rozwijającej obie strony, były według niej praca i partnerstwo. Od wszystkich literatka oczekiwała w równej mierze „pokrępienia sił moralnych człowieka”. Jeszcze w korespondencjach z Tokar dla „Dziennika Warszawskiego” w 1854 roku pisała:

My czujemy potrzebę ludzi triumfujących poświęceniem i siłą moralną [...]. Bo i cóż nam np. po ludziach, co się rozpijają z rozpaczy lub umierają z miłości? Równie pogardy godne te dwa różne stopnie samolubstwa, owoce myśli ciągle zwróconej na siebie, choroby dusz słabych, które nie umieją dotrzeć do końca z godnością w życia zapasach. Nie są to bohaterowie dzisiejszego towarzystwa<sup>40</sup>.

Ona była z tych, co są stale „w życia zapasach”, ale jednocześnie z „pogodnym humorem i zdrowiem wyborym”<sup>41</sup>. Na zakończenie pracy nad „Kółkiem Domowym”, gdy już było wiadomo, że pismo przejmie Samuel Lewental (zamieniając je w „Tygodnik Powieści i Romansów”), publicystka pozwoliła sobie na kilka słów goryczy i żalu, że mimo wytrwałej pracy i podjętego ryzyka nie udało jej się osiągnąć większego sukcesu w Warszawie:

Że więc „Kółko Domowe” nie wchodziło nikomu w drogę, patrzano na nie z lekceważeniem, jako na redagowane przez kobiety, nie frasując się co w sobie zawiera. Zdarzało mi się tedy dowiedzieć się z gazet, że to jest czasopismo dla dzieci – że przeznaczone dla dorastających lub niedorosłych panienek, tymczasem świadczą się wami czytelnicy, że w nim były artykuły mogące obchodzić cały wykształcony ogół<sup>42</sup>.

Jakie ewentualne koterie i interesy stać miałyby za wspomnianymi trudnościami pisma, nie wiadomo. Trzeba jednak przyznać uczciwie, że zarówno „Bluszcz”, jak i „Kronika Rodzinna”, podążały skutecznie tropem wskazanym i wypracowanym przez „Kółko Domowe”. Na pięć lat przed rywalami udało się Śmigielskiej stworzyć zarys pisma kobiecego na bardzo dobrym poziomie, ale

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> J. Śmigielska, *Korespondencje z Tokar*, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 296, s. 23.

<sup>41</sup> *List Józefy Śmigielskiej...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>42</sup> J. Dobieszewska (Śmigielska), *Do czytelników*, „Kółko Domowe” 1868, z. 24, s. 369.

na jego rozwinięcie zabrakło zarówno energicznych i niekonwencjonalnych współpracowniczek, jak i pieniędzy. „Kółko Domowe” cieszyło się znaczną popularnością na prowincji. Zdaniem Śmigielskiej, listy czytelniczek, kierowane do redaktorek z prośbą o konkretne wskazówki co do lektur i dalszego rozwoju, potwierdzały formotwórczy charakter pisma, tymczasem przez krytykę stołeczną zostało zlekceważone<sup>43</sup>.

Bądź co bądź wierzę mocno i miałam tego dowody, że w kole bezinteresownych czytelników znalazło „Kółko Domowe” uznanie i że mieć będzie jakie takie miejsce na kartach historii literatury<sup>44</sup>.

Już pod koniec roku 1869 pismo lwowskie „Gwiazda” podało informację o powstaniu stowarzyszenia kobiet na Podolu i cytowało jego ustawy (możliwe, że zaaranżowane przez Śmigielską), a w kilka miesięcy później pisarka opublikowała na łamach tego periodyku artykuł *O publicznym wychowaniu kobiet*, skomponowany w sposób bardzo charakterystyczny dla jej toku myślenia<sup>45</sup>. Najpierw autorka podważyła sens twierdzenia przyjmowanego w społeczeństwie za pewnik: „kobieta pod czułym matki okiem zawsze odbiera wychowanie”. Potem sygnalizowała, jaką postawę i metodę uznaje dla siebie za priorytetową – „nie ma możliwej zdobyczy, gdy kto śmiało naprzód nie pójdzie”. Pamiętajmy, że były to czasy aż przesadnych skrupułów, jeśli idzie o gest przeciwstawiania się przez kobiety starszej generacji, tymczasem w wywód Dobieszewskiej wpisana jest zgoda na twórczy bunt wobec tradycji, jeśli nie nadaża ona za zmianami lub też uległa wypaczeniu. Dalej wyliczała cały szereg argumentów zbijających ten wyjściowy stereotyp, udowadniając, że teza „matka wie zawsze najlepiej, co dobre dla dzieci” sprawdzić się może tylko w bardzo ciepłarnianych warunkach. Przekonywała tym samym, że matki niewykształcone i bardzo często uwikłane w związki małżeńskie zawierane dla interesu lub z woli starszych nigdy nie zapewnią rzetelnego kształcenia swych córek. Nadto młoda kobieta traktowana przez rodziców, a potem męża jak dekoracja albo przeciwnie – ciężar, nie podporządkuje się rzetelnej nauce, nie nauczy wytrwałości i dyscypliny pracy. „Bez tych podstaw, mój Boże! cóż to za straszna błakana czas i siły marnująca”<sup>46</sup> – dodawała finalnie Śmigielska.

<sup>43</sup> Niestety, pismo i współcześnie nie ma szczęścia do krytyki. Dziwne na przykład, że Katarzyna Dormus nie zauważyła Śmigielskiej ani jako publicystki lat pięćdziesiątych XIX wieku, ani jako redaktorki „Kółka Domowego”.

<sup>44</sup> J. Dobieszewska (Śmigielska), *Do czytelników*, dz. cyt., s. 369.

<sup>45</sup> J. Śmigielska, *O publicznym wychowaniu kobiet*, „Gwiazda” 1870, nr 6, s. 39-41.

<sup>46</sup> Tamże, s. 41.



Jej argumentacja wsparta jest, jak zawsze, przykładami z własnego życia – była dzieckiem krnąbrnym, z którym matka sobie nie radziła, natomiast w szkole pojęła, co to znaczy pozytywna dyscyplina. I dopiero na koniec – ustaliwszy owe praktyczne niedociągnięcia domowej nauki – Śmigielska sformułowała ideę dla siebie zasadniczą: dobra edukacja służy przede wszystkim pomyślności społeczeństwa, a więc musi opierać się na rozumie publicznym, rozwiązaniem niezbędnym jest kształcenie systemowe. Publicystka była niewątpliwie idealistką, gdy deklarowała swą ufność w etos pracy nauczyciela. Jej wczesno-pozytywistyczna wiara w naukę jako najlepszą drogę ku godnemu życiu człowieka, a zwłaszcza kobiety, uderza na tle zazwyczaj praktycznych i sceptycznych ocen ludzkiej natury.

[...] pojmuję naukę jako użyźniającą moralną naturę naszą, a więc rozszerzającą zbytecznie zakres jej działalności [...]. Z niej każdy przyswoi sobie tyle tylko, ile do jego umysłowego organizmu przystanie, więc też inaczej musi ją przyjąć i spożytkować dla społeczeństwa kobieta, a inaczej mężczyzna, jako dwa różne czynniki ludzkości [...]. To zważywszy, nie mogę pojąć, dlaczego by prawdy naukowe przygotowywać dla kobiet w osobnych preparatach, lekkich, powierzchownych niby zbawczy środek odżywiający podany w karmelku owiniętym kwiecistym papierkiem<sup>47</sup>.

Jednym z ważniejszych momentów pobytu Śmigielskiej we Lwowie było przygotowanie i wygłoszenie prelekcji, które niemal równolegle ukazały się drukiem pod tytułem *Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych*<sup>48</sup>. Stanowiły one podsumowanie jej wieloletnich starań, porządkowały informacje na temat dotychczasowych dróg emancypacji i sposobów jej rozumienia, określały też stanowisko autorki co do przyszłości tak zwanej sprawy kobiecej:

[...] o co właściwie chodzić powinno przy nauczaniu kobiety? Idzie o wykształcenie myślącego człowieka, który by miał przekonania, w którego postępowaniu znać by było umiejętność zastanawiania się, który by umiał porywy uczuć swoich roztrząsać i kierować nimi z rozwagą. Taki człowiek musi być koniecznie moralny, taki człowiek zajmie w społeczeństwie miejsce odpowiednie wartości swojej, i właśnie mi chodzi o otrzymanie takich rezultatów w edukacji kobiet<sup>49</sup>.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> J. Dobieszewska, *Odczyty publiczne w sali ratuszowej miasta stołecznego Lwowa miane przez Józefę ze Śmigielskich Dobieszewską na wezwanie sekcji lwowskiej Towarzystwa pedagogicznego galicyjskiego. Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych*, Lwów 1871.

<sup>49</sup> J. Dobieszewska, *Odczyty...*, dz. cyt., odczyt V, s. 128.

Niemalym ułatwieniem w tej pełnej werwy, lecz i konsekwencji aktywności było wsparcie, jakiego udzielał Śmigielskiej jej mąż. Światły lekarz, sam wielokrotnie zachęcał innych mężczyzn do dyskusji i bronił nie tylko praw kobiet do podejmowania nowych wyzwań, ale po prostu do godnego utrzymywania się w trudnych realiach połowy XIX wieku. Pisał w „Tygodniku Ilustrowanym”:

Sądziłibyśmy raczej, że miejsce kobiety jest tam, gdzie ją wzywają jej obowiązki, dlaczegóż nie ma opuścić na chwilę rodziny, aby wejść na katedrę, kiedy obowiązki wykładającej na siebie przyjmuje? Pozwólmy niechaj je pełni wszędzie gdzie się tylko znajdzie i jakiegokolwiek będą one rodzaju, czy w rodzinie, żony i matki, czy na katedrze [...] <sup>50</sup>.

Obecny szkic ma charakter rekonesansu, proponuje tylko kilka „zbliżeń” do obszarów aktywności publicystycznej Józefy ze Śmigielskich Dobieszewskiej w zakresie emancypacji. W niektórych kwestiach poglądy tego „żołnierza pióra” <sup>51</sup>, jak chciała siebie nazywać pisarka, były prekursorskie, w innych umiarkowane bądź nawet tradycjonalistyczne, zawsze jednak pozostawały zgodne z jej sumieniem i postępowaniem. Ideały i życie Śmigielskiej oświeślały się wzajemnie bez żadnej hipokryzji. Człowiek dobrej woli, zdolna literatka i nietuzinkowa kobieta – to z pewnością postać zasługująca na przypomnienie i wydobywanie z cienia.

---

<sup>50</sup> Z. Dobieszewski, *Kongres kobiet w Lipsku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, s. 382

<sup>51</sup> J. Dobieszewska (Śmigielska), *Kronika bieżąca*, „Kółko Domowe” 1868, z. 19, s. 289.